

Wychodzi w Krakowie

codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata

Przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BIURA EXPEDYCYI CZASU
wyrażwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżawy itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po
3 grosze — z dopłatą 10 krajców za każdą publikacją na stempel rządowy

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 1 września.

O administracji we Francji i w Anglii.

VI.

Przerywamy uwagi nasze o systemie decentralizacyjnym, zastępując je aforystycznymi obrazami angielskich instytucyj.

A naprzód, niechcemy, aby mniemano, że podajemy jako wzór do naśladowania na ślepo prawa lub instytucje Anglii. Nie one to, ale sposób ich wykonania, ale duch, który przejmie rząd i naród, stanowią potęgę W. Brytanii. Powiedział Niebuhr: „Angielska wolność nie tyle się zasadza na konstytucji, ile na administracji.“ W miarę wolniejszego systemu administracji angielskiej, wzrastała wolność narodu, wzrastał się duch porządku i miłości sprawy publicznej, potężniała opinia, idea prawa coraz mocniej w każdego obywatela wszczepiała się. Przyszło do tego, że instytucje angielskie, wyłegłe i wychowane na łonie narodu, zrosły się z duchem każdego mieszkańca, stały się jego częścią, jego dopełnieniem. Ten sam charakter, co w życiu domowym przebiega, uwidocznił się w nich, a nietylko w nich, ale w całym zarządzie spraw publicznych, w systemie politycznym. Ktoby chciał Anglii odebrać jakąś instytucję, wzięłby zarazem, jeżeli można, część jej żywota: taka jest jednostajność, i że tak powiemy, jednolitość jej życia prywatnego i publicznego. Nic w Anglii nie zostało narzucone, dawanane, napłynione z okolicznościami, żadna instytucja, żadne prawo, żadna wolność; wszystko wykute, zdobyte pracą wieków, wszystko tak trwałe i silne jak granitowe posady kuli ziemskiej, wszystko zrównoważone na tej szali sprawiedliwości przewidzianej, którą dzieje świata są przesiąknięte, a na której z jednej strony waży się wartość moralna człowieka lub narodu, jego prace i poświęcenia; z drugiej, stanowisko, które tej godności odpowiada. Anglia kładzie dowód, że summa wolności każdego narodu, jest summa jego cnót i pracy. „Angielska wolność, jak powiedział Bulwer, wyszła z głębi grobów, z kości niezliczonych pokoleń, z pracy długiej i cierplivej. Historia nie jest w stanie opowiedzieć, ile kosztowała Anglię wolność. Jest to nasza tajemnicza apokalipsa!“

Miłość pracy, rządność, energia wyemancypowały myśl i charakter obywatela z do-

movych trosk, i uczyniły je wolnymi poza domem, gdzie codzienne ocieranie ze sprawami publicznymi, podobnie jak w dawniej Polsce, taki sprawia wpływ, że Anglik niejako z powietrzem wciąga w siebie ducha narodowego, wiąże jestestwo swe z potrzebami, instytucjami kraju. Ztąd, jak powiedzieliśmy, ten duch patriotyczny i filantropijny, któremu nic nie jest obcym, co serce i umysł człowieka porusza; ztąd ucho chętne na myśl szlachetną, i ręka gotowa do współdziałania; ztąd ruch, który nieustannie pcha do wielkich a zbawiających przedsięwzięć, zapewniających rządowi ułatwienie i pomoc ze strony publiczności. Jeżeli więc rezultaty są tak wielkie, toby ważną było rzeczą, przyjrzeć się owym miejscom, z których bija źródła, zmieniające się później w wielką rzekę.

Źródła te i początki leżą w dobrowolnej interwencji obywateli. Ktokolwiek w duszy swej czuje powołanie do podniesienia użytecznej myśli, ten się naprzód, jak zazwyczaj, naradza z przyjaciółmi, a następnie, jeżeli sam niema dosyć wziętości, szuka powagi znanego imienia (*patronage*). Niezastraszony go przeszkody, niezastraszyłyby i obojętność, choćby się z nią spotkał. Ogłasza zatem w dziennikach, jak nieraz zdarzyło nam się czytać, lub rozpisuje listy z następującymi słowami: „N. N. rozważył, że byłoby z powszechnym pożytkiem, iżby to przyniosło zaszczyt narodowi, itp. gdyby to lub owo dało się wykonać, i dla tego zwołuje *Public meeting*“, na których zaprasza wszystkich przyjaciół sprawy, a który ma się odbyć pod przewodnictwem... (in the Chair), dla rozpoznania przedmiotu i wybrania komitetu. — Na takich publicznych zgromadzeniach przedmiot bywa wniesiony, rozbiegany; poczem, jeżeli większość zadecyduje, przystępują natychmiast do zbierania składek. Kto płaci, zyskuje głos, i ma prawo go użyć do wyboru komitetu, wypracowania statutu, mianowania naczelnika i sekretarza, kontrolora i skarbnika instytucji. Zarazem umawiają się o powtórne zebranie prezesa na przyszłe posiedzenie wybierają. Rzecz cała przechodzi natychmiast do publicznych dzienników, ogłoszone zamieszkane skarbnika, i każdy członek zobowiązuje się zachęcać do współdziałania. — W miarę wzrostu instytucji, publiczność dowiaduje się o wszystkim bądź to z raportów po dziennikach, bądź też z corocznych

sprawozdań komitetu. Anglik uznawszy raz przedsięwzięcie za dobre i zobowiązawszy się do składki, uchybiłby sobie samemu gdyby w wypłacie był opieszalszym; a tak sprawa z początku puszczonego w ruch, nie wymaga jak zebrania się raz na rok wszystkich interesowanych dla wystuchania i przyjęcia rachunków, wybrania nowego komitetu i t. d. Przyczem godna uwagi jak praktyczność Anglików doradziła im tego rodzaju roczne zebrania odbywać przy obiedzie; jakoż rozsełają jedynie kartki do stowarzyszonych z napisem: *Dinner on table at 5 o'clock* (obiad o piątej) a członkowie w pośpiechu rozmowie zbliżają się do siebie, wielostronnie rozpoznają przedmiot i w niejednym gościu ochotę do działania obudzają.

W ten sam sposób postępuje się, kiedy inne publiczne sprawy mają być wzięte pod uwagę jak np. podanie petycji do parlamentu, złożenie dziękczynnego adresu, przesłanie powinszowań panującemu, lub kiedy chodzi o zawiązanie towarzystwa filantropijnego albo zyskowego. Trudno zaś byłoby uwierzyć, jaki panuje porządek i spokój przy obradach i uchwałach tak licznych i różnorodnych zebrań, pilnuje go zwyczaj rozpoczynania każdego zgromadzenia choćby też bez poważnego celu od wyboru prezesa (*Chairman*), którego rozkazów każdy słucha, i który przestrzega, aby trudniejsze i zawiakławsze przedmioty nie na walnych posiedzeniach, ale komitetowych wyrażane były.

Lecz w ogólności ani takich zgromadzeń, ani instytucji, które w nich źródło biorą, nie byłoby bez ducha filantropijnego, religijnego i patriotycznego, który u tego narodu nie w słowach, ale w czynie się objawia; nie byłoby bez swobodnego rozwoju wszystkich sił przyrodzonych, bez największej jawności postępowania, która odkrywa wszystkie tajemnice działania i publiczność, publiczność w całym znaczeniu tego wyrazu, do kontroli zaprasza i do pomocy zachęca, wreszcie bez wrodzonego Anglikom ducha i możności stowarzyszenia, które urzymując współzawodnictwo, przy małym wysileniu wielkiej liczby, dozwala osiągnąć rezultaty przechodzące siły jednego indywiduum. Tak więc kiedy przy uśpionym duchu publicznym na stałym lądzie, naród przyzwyczaił się do oddawania wszystkich spraw ogólnych rządowi, mieszkańcy Anglii porówny z urzędnikami, porówny z ministrami i członkami parlamentu czują się powołani do troskliwości

o dobro ogólne a z cząstkowych ofiar zasobów i działalności indywiduum, z cząstkowej ale ogólnej interwencji tworzy się summa ruchu i potęgi, dla której niema zbyt wielkiego przedsięwzięcia, niema zbyt odległego i niepodobnego celu.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 31 sierpnia.

o Zjazd w Ischl jest pod wielu względami kontynuacją zjazdów w Warszawie i w Ołomuńcu. Na pierwszym z tych dwóch szło o zbliżenie Prus do Austrii — na drugim o stanowisko trzech sprzymierzonych dworów w obec Europy — w Ischl idzie głównie o kwestyę niemiecką. Przyjęte przez dwóch Monarchów w tym spotkaniu się zasady, staną się normą organizacji całej Rzeszy. Austrija zrobiła do tego przed kilku dniami pierwszy krok u siebie. Prusy poprzedziły ją zwołując sejm prowincjonalny. Dalszy plan otrzyma wspólną sankcyę w Ischl.

Cesarz spodziewany tu z powrotem 3go lub 4go września. Wyjazd do Weroni nastąpi we dwa lub trzy dni później. W Weronie prócz manewrów wojskowych, stan ogólny Włoch na pilną wziętą będzie uwagę. Prawie wszyscy książęta włoscy znajdują się w obozie Cesarza.

Wiadomości z Neapolu są zatrważające. Sycylia grozi bliskim wybuchem. W razie gdyby do tego przyszło, wojska austriackie posuną się ku granicom neapolitańskim.

Ks. Metternich przybędzie tu 7 p. miesiąca. Powiada, że mocno opadł na siłach.

Panna Rachel jest bożyszczem naszej publiczności. Pozawczoraj w *Adrienne Lecouvreur*, wczoraj w *Phedre* pokazała się jak zawsze niezrównaną artystką. W mojem przekonaniu Rachel powinna jednak najradziej występować po za granicę tragedii klasycznej. Tam jest jej cała wielkość i potęga. W innych rolach podziwiać można jej sztukę — w tragedii klasycznej podziwiać trzeba jej geniusz. Dnia pewnego Ludwik Filip dziękował pannie Rachel za wskrzeszenie tej tragedii we Francji. Dziś Francja powinna jej dziękować za obznajomienie z nią Europy. Jestto na polu wielkich i szlachetnych myśli, wielka i szlachetna propaganda!

Berlin 29 sierpnia.

Wzrastające znaczenie kościoła katolickiego w Prusiech, zaczyna niepokoić protestantów. Kilka dowodów przychylności dla niego ze strony panującego monarchy i rządu wystarczyło, aby obudzić w sercach ewangelików uśpione podejrzenia. Wywołanie kościoła katolickiego z pod wpływu rządu przez konstytucję, przywrócenie bezpośrednich stosunków i komunikacji biskupów z głową kościoła, bez odnoszenia się do władz cywilnych, odnowienie gwarancji posiadanych funduszy i wolnego niemu zarządu, zapewnienie wpływu duchownego na

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

LISTY Z GALICJI.

V.

Stary-Sącz 28 sierpnia 1851.

Powziawszy wiadomość o istnieniu w Starym Sączu 22 oryginalnych różnemi czasy miastu i cechom nadawanych przywilejów, dołożyłem starań, by odkryć miejsce ich przechowania. Szukając tedy gorliwie, doszedłem do celu i dyplomata owe poczynające się od r. 1415, przechowuje radca miejski Fr. Szkaradek, szanowny mieszczanin. Magistrat posiada tylko tak niedokładną tych skarbów konsygnacyę, że w niej wymieniony jest dyplom Bartłomieja króla polskiego.

Niewidziałem miasteczka, w któremby tak silnie i wydatnie przechowywała się tradycja, jak w tym grodzie ś. Kunegundy. Trąć tylko słowem: ledwie że niekażda skała, ruina, potoczek, a owoże ci się legenda pełna poezji; gdzie, gdyby widmo ukazywało się ciągle postaci błogosławionej założycielki staro-sandeckiej świątyni. Rzecz można, że całe dzieje tej okolicy w wieku XIII. u podnóża Tatr spełnione, jednoczą się w postaci ś. Kunegundy, czepiając się skał jak błędne obłoczki. Pamięć ta nie była tyle silną, by przechowywała w podaniu tak sprawy ludzkie, jak przechowywała to, co ośnione świętością z ziemi ku niebu się wzniosło.

Zniknęły w okolicy owe szlacheckie przybytki, owe domki niskie z gościnnym poddaszem, co to wśród dębów i starej lipy, gdzie bocian usiał swe gniazdo, pod skrzydłem drewnianego kościołka przechowywał pamiątki ojców, i tak piękny obyczaj stary. Domki te wzrosły w pałace lub się w strzechy rozpadły. — Czasem tylko uda się znaleźć w nowomodnym budynku starą pamiątkę, jakiś, jakby odłamek gotyckiego nagłówka, przpięty do włoskiej kolumnady — ale pamiątką najczęściej zimną, bo nieprzylgnęła do serca ciągłem w jednej rodzinie dziedzictwa następstwem i domową tradycją. Nie znalazłem nigdzie domku, co by o nim rzecz można słowami poety:

„Przy dziedzińcu dom chędogi,
Półtoraczne ławy w ganku,
Sień obszerna, a przy wianku
Wiszą strzelby, smycze, rogi,
Kordy, rzędy, drożne burki,
I wyprawne pękiem skóry.
Drzwi na oścież — a w pokoju
Stół dębowy, woskowany,
Pod nim niedźwiedz rozesłany,
Dzban cynowy do napoju;
A na ścianach antenaty,
A na półkach srebrne blaty...“

To jednak co wiara płaszczeń świętości okryła, zostało w sercu i w ustach. Z przybytku Świętej Królowej, z staro-sandeckiego klasztoru, rozchodzi się legenda na stare, zubożałe miasto; co nieprzypomina niczem dawniej swęj świętości. Oto noc uciżyła ludność ubożego miasteczka — po wie-

czornej rosie płynie daleko pieśń z murów klasztornych, i tak od wieków o tej samej porze głosem błagalnym ku niebu się wzbija. Uderzył dzwonek na miejskim rynku, a z nim rozległa się przeciągła nuta starego śpiewu:

„Postuchajcie gospodarze!

Dziesiąta już się zegarze.

Strzeżcie ognia i złodzieja,

W Bogu ufność i nadzieja.

Na czeleż się niespuszczajcie,

Sami sobie doglądajcie.

Strzeżcie ognia gospodarze!

Dziesiąta już na zegarze...“

Ależ przerywmy wspomnienia.... Mnie tak otwartej obojętnej, w lichej izdebce, snują się myśli; a tam już może jaki ultra-liberał ostrzy na mnie piórą, że n tracił o stare groby szlacheckie, gdzie leży pobita postępek, piórem i cepami. A więc pokój umarłym i umierającym! wszak prawda, my dziś kosmopolici, ludzie na obraz i podobieństwo francuskie stworzeni?

W okolicznych kościołkach: Moszczanicy, Jazowski, Łącki, Kamienicy, Ochotnicy, Tyłmanowicz, Krościenko itd.; mało znalazłem pismiennych zabytków; napotykałem tylko gdzie-niedzie ślady sięgające tu przed wiekami ruszczyzny, i nieco urywkowych wiadomości, które dopiero jedne drugie objaśniają. Tak prawie wszędzie — rzadko kościoła, co by w całości akta swoje dochował. Tu plebania zgorzała, tam niewiadomość zniszczyła, indziej w mniemaniu, że to skarb w okutej skrzyni schowany, go spodni zabrawa akta po śmierci dobrodzieja; to

znów wylew, wraz z plebanią lub kościołkiem poniosł dokumenta do gdańskiego grodu, wreszcie procesa tak częste między dziedzicem a plebanem, wzajemną nienawiścią zniszczyły pismienne kościelne zabytki, lub je przed okiem sądu na wieki ukryły. Ta ostatnia jednak sprawa, stała się nieraz przyczyną uratowania tych kronik przeszłości; bo najczęściej spór o dziesięcinę i datki, przynuszał księdza do badania dziejów kościoła. Mówiąc to, niechcę dotykać nikogo, ale słowa moje proszę uważać za zdanie o większości. Rozporządzenie b. biskupa tarnowskiego, nakazujące podawać do szematyzmów duchownych daty erekcyjne, wyciągnięte z metryk wykazy plebanów i robienie kopii erekcyj, niemało przyczyniło się do uratowania ważnych nieraz dat i zabytków kościelnych, które, jako ostatek po przeszłości szczątki zbierać mi obecnie przychodzi.

Kalki staro-sandeckich dyplomatów pomnożyły zasób mej teki, nadto rysunek kamiennę chrzcielnicę z r. 1492, w Łącku będącej; wreszcie przerys ciekawej kościelnej spizównej miednicy z XV. wieku, którą posiada w swych zbiorach p. M. Marszałkowiec właściciel Kamienicy. Chrzcielnicę tę ozdobiła w wypukło-rzeźby, i trudne do odczytania napisy wyrzuciła na brzeg rzeka Biała przed 1½ wiekiem. Dzisiejszy jej właściciel obiecał odlew tego zabytku nadesłać do muzeum uniwersyteckiego.

Obecnie korzystając z pogody, udam się przez Szczawnicę i Szlachtową do Piwnicznej; gdyż w razie deszczu okolice te niemożliwością byłoby dla mnie przystępne.

J. Ł.

katolickie uniwersytety, seminaria, szkoły miejskie i wiejskie, prawo potwierdzenia lub rozdawania wyższych i niższych posad w hierarchii kościelnej — oto mniej-więcej wszystko, co kościół katolicki zyskał w skutku wypadków 1848 roku, co mu się z prawa dawniej należało, lecz co protestancka dążeń poprzedniego czasu konsekwentnie mu odmawiała, co wreszcie, jak tego zaprzeczyć niemożna, jak we Francji, Austrii i innych państwach, tak i w Prusiech pozwoliło mu swobodnie odetchnąć i podnieść się do nowego znaczenia. Przyczyniło się do tego religijne usposobienie króla, który panując nad narodem po połowie do katolickiego i protestanckiego kościoła należącym, nie mógł w sprawiedliwości swęj chrześcijańskiej patrzeć obojętnie na poniżenie pierwszego, pragnąc wzrostu i powagi drugiego. Zład prze naczynie znacznych rocznych funduszy na odbudowanie katolickiej katedry w Kolonii; zład pozwolenie budowania drugiego katolickiego kościoła w stolicy i obecność króla, książąt, ministerstwa, władz wojskowych i cywilnych, a nawet ewangelickiego duchowieństwa, przy uroczystym zakładaniu węgielnego kamienia; zład mianowanie katolickich kapłanów przy pułkach i korpusach wojskowych; zład pieniędzy pomoc niesiona katolickim szpitalom; zład bezwzględne przypuszczanie katolików do najwyższych urzędów stanu; zład oznaki przychylności królewskiej dla duchowieństwa katolickiego podczas ostatniej podróży w prowincjach nadreńskich itd. Wszystko to służyło protestantom opozycji politycznej za powód do oskarżania rządu o skłonność i dążność ku katolicyzmowi z uszczerbkiem dla protestantyzmu. Sam król od oskarżenia tego nie jest wolny, i nieraz zdarza się słyszeć głosy posadzające go o skryte należenie do wyznania katolickiego, gdy tymczasem prosty bestronny pogląd na to, co król i rząd czynią dla wzmocnienia kościoła protestanckiego, powiniby przeciwnikom inne dać zdanie, i przekonać ich, że tylko uczucie sprawiedliwości dla obu państwie równie uprawnionych wyznań i prawdziwa chrześcijańska religijność krokami monarchii kierują.

Lecz właśnie usilność ta króla i rządu o podniesienie ducha religijnego w narodzie, przedmiotem jest ciągłych ataków. Radykalizm nazywa religijność tę pietyzmem i jezuityzmem. Dla niego nieograniczona wolność badania w rzeczach wiary, jest koniecznym warunkiem ducha protestanckiego. Badanie to doprowadziło w ostatnich czasach do zaparcia prawdziwości ksiąg ewangelicznych i do przywłaszczenia pojedynczym gminom, prawa stanowienia wedle czasowego swego usposobienia i przeświadczenia o symbolach wiary, które religijny duch czasu bezustannie mógł zmieniać. Powstały w protestantyzmie różne wyznania odcienia, które groziły rozbitiem dokonanej za przeszłego króla unii wyznań luteranckiego i kalwińskiego. Najdalej wyszły z granic połączonego kościoła tak zwane *gminy wolne*, a na przeciwnym, katolickim polu, ukazały się w tej samej radykalnej dążności tak zwane *gminy niemieckich katolików*, jedne i drugie roszczać pretensję do utworzenia osobnego kościoła. Rząd w obawie o dokonaną z móżdżem unią, tolerował je zrazu i pozwalał nawet, spodziewając się może, że cały katolicyzm niemiecki przejdzie do schizmy, na osobny ich obrządek. Wybuchła rewolucja. Kościół odłączony został od państwa. Odszczepione gminy miały być u celu życzeń, i dla przedszego urzeczywistnienia swych zasad, rzuciły się w odmet polityki, która od początku była ich celem. Rząd poznał wreszcie swój błąd, i konstytucyjnemu wyzwoleniu kościoła inne dał pojęcie.

Kościół protestancki, było dźwigniście rządu, jest jednym, i ma równie, jak kościół katolicki, ściśle, niewzruszone swoje wyznanie, swoje organizację wewnętrzną, i swoje wewnętrzna, stała, legalna i historyczna władza. Władza ta, czyli głowa kościoła, jest panujący król, a organem rządzącym, na miejsce ministerstwa oświecenia, do którego dotąd

wydział spraw duchownych należał, jest nowo-utworzona naczelna Rada kościelna (Kirchenrath), która w bezpośrednim do króla, jako do głowy kościoła stoi stosunku, i z rządem ani rząd z nią nie ma nic do czynienia. W rzeczach zaś wiary decyduje ostatecznie powszechny synód; pojedyncze zaś gminy i duchowni niemają do tego żadnego prawa, i zależą tak co do wyznania, jak co do obrządków, jak niemniej co do urzędowania duchownego od Rady kościelnej. Tak wyłomaczone wyzwolenie kościoła od państwa wpawiło w niemałe zadziwienie radykalizm protestancki. Duchowni ze szkoły Schlegelachera, którzy zaczerpnęli filozofii Hegla, podnieśli zaciętą walkę piśmienną przeciw Radzie kościelnej i usiłowali wytoczyć spór przed sejmem. Teraźniejszy minister oświecenia, p. Raumer, człowiek energiczny w czynach i słowach, odparł krótko i stanowczo wystósowany wniosek, jako do kompetencji Izby sejmowych nienależący. Walka wróciła na pole piśmienne i dotąd trwa nieukończona. Rada kościelna, oskarżana publicznie o odstęstwo od ducha protestanckiego, o krepowanie wolności sumienia a sprzyjanie katolicyzmowi, tak w zewnętrznym zarządzie kościoła jak w rzeczach wiary, podobna w składzie i kompetencji swęj do Kolegium kardynałów, traktuje z góry nowożytnych protestantów, i trzymając *de facto* władzę kościoła w ręku, usiłuje mu nadać tę jedność organizacyj wewnętrzną i zewnętrzną, której mu dotąd niedostawało, a która kościół katolicki po wszystkie czasy tak silnym czyniła. Czy się to jej powiedzie, jest to rzecz przyszłości. Ale że dążność ta jest dziś głównym jej zadaniem, o tem nikt niewątpi. W skutku tego wszystkie odszczepiające się gminy, a między nimi i niemieckie katolice, straciły opiekę rządu, a gdy aktom ich kościelnym odejść bezdziej waga cywilna, co się już poczęści stało, nie pozostanie im nic innego, jak wrócić na łono kościoła, lub wynieść się z kraju.

Rząd się przekonał, że na dnie całego tego sekcjarstwa religijnego, leży ukryta sprężyna agitacji politycznej, która równocześnie podkopyje i zwierzchność duchowną i cywilną. W kościele katolickim zwierzchność ta jest filarem, którego dotąd żadne burze wyrwać nie mogły. Kościół katolicki zwierzchność tę szanuje i naucza, aby jej być posłusznym. Oto przyczyna, dla której protestancki rząd pruski sprzyja dziś katolicyzmowi. Protestanctwem wypowiadawszy raz posłuszeństwo zwierzchności kościelnej, mieści w naturze swojej nieustanne jej zaprzeczenie, i tylko zmuszony, uznaje ją w osobie panującego. Oto przyczyna głębsza, aby zwierzchność tę wszczepić w niego, póki czas, choćby za pomocą ducha i sposobów kościoła katolickiego. Nie dziwicie się więc, że w miastach protestanckich kościoły katolickie pod opieką protestanckiego rządu się wznoszą; że nawet, jak zapowiadają, 15go października odbędzie się w stolicy Prus kongres katolików stowarzyszenia Piusowego, które szczególnie nad Renem ma swoją siedzibę. Są to środki, pożyczane od katolicyzmu, aby zagrożony na pozór protestanctwem obudzić z religijnego otępienia, aby rozrzucone jego członki ująć w jedno ciało, i ożywić go duszą jednolitą i silną organizacją. Rząd nie dąży do katolicyzmu, ale wpływem katolicyzmu odrzucić chce protestanctw, z którym, takim, jakim dziś jest, iść długo w parze i bezpieczeństwie byłoby mu niepodobna.

Od granic Bawaryi 27 sierpnia.

Uroczystość ostatecznego wcielenia księstw Hohenzollern do monarchii pruskiej, która się odbyła w mieście Hechingen dnia 23 b. m., pokazuje na czym zależy patriotyzm w drobnych państwach niemieckich. Książęta Hohenzollern (nieuchodzą w służbę może, do tego powody) sprzedali po prostu swe księstwa koronie pruskiej; bo zachowawszy swoje prywatne własności, zyskali jeszcze 35,000

tal. rocznej pensji od rządu pruskiego na wieczne czasy, i to bez żadnych ciężarów, jakie były niedawno przywiązane do ich listy cywilnej. Sprzedali więc kraj, w którym panowali od lat tysiąca, przez układ familijny i nie będąc do tego zmuszeni brakiem międzykrajowego potomstwa. Pomimo tego mieszkańcy kraju rozłączają się z nimi bez żadnego żalu, witają nowego monarchę i nowy rząd, z oznakami najwyższej radości, i szczerzą się tem, że odtąd nazywać się będą Prusakami nie Hohenzollernami. Patriotyzm przeto niemiecki nie polega na tradycjach historycznych, bo te w obecnym przypadku zostały przecięte, nie polega na różnicy wiary, bo większość mieszkańców jest katolicka a nowy rząd protestancki, ale tylko na jednoplemności rządu. Czy takiej natury jest uczucie patriotyzmu w większych państwach niemieckich, natoby potrzeba nowego doświadczenia. Jeżeli kiedy Austria kupi jaką część kraju od Prus, lub Prusy od Austrii, przekonamy się, czy mieszkańcy części ustąpionych przejdą pod obcy rząd z taką samą obojętnością, jak mieszkańcy księstw Hohenzollern.

Donosiłem już poprzednio, że król pruski chciał osobiście odbierać od nowych poddanych przysięgę wierności. Uroczystość ta odbyła się w sposób następujący. Dnia 21 b. m. księstwa Hohenzollern otrzymały garnizon pruski, który ściągnięty z po nad Renu, nie mógł się do nich dostać, jak przecho-dząc przez księstwo Badeńskie. Dnia 22 król pruski wraz z księciem następcą tronu i panem Manteufflem wjechał w granice nowo nabytej prowincji i przybywszy za dnia jeszcze do Hechingen, dał posłuchanie witającym go władzom. Na całej drodze od granicy do stolicy, spotykał triumfalne łuki i liczne kupy mieszkańców przyjmujących go z serdecznym uczuciem, tak iż nieraz musiał wysiadać z pojazdu, żeby im za to przywitać dziękować. W Hechingen dawał obiał obecnym władzom, po którym asystował mustrze chłopów prowadzonych przez księcia następcę tronu i znanych od dawna z wczesnej wprawy w ćwiczenia wojskowe. Na jutro d. 23 odbyła się główna ceremonia hołdów. W mieście Hechingen stoi na skale starożytny zamek, pierwotnie basztu, pod cieniem złotystego dębu, rozpięto purpury i postawiono złoty tron, przeznaczony dla nowego monarchy a wewnątrz dziedziniec grodu przybrano w kwiaty, festony i czarno-białe chorągwie.

Od samego rana liczne tłumy ludu zebrały się na skale, a na ich czele uszykowały się w około tronu 400 deputowanych kraju. Wszystko to miało postać średnio-wieczną: patryarchalną, bo takie było wyraźne życzenie króla. O godzinie 10tej przybył król w towarzysztwie księcia następcę tronu, pana Manteuffla i licznej orszaki osób wojskowych i cywilnych na zamek i udał się do kaplicy protestanckiej, w której nadworny kaznodzieja miał kazanie podług tekstu: „Bójcie się Boga i szanujcie króla.“ podług tegoż samego tekstu przemawiał do ludu, na dziedzińcu zamkowym, pod gołym niebem, kaftan katolicki. Po odbyciu nabożeństwa, zasiadł król na tronie pod dębem, i zaczął przystąpić do siebie dwóm książętom kraju: ks. Fürstenburg i ks. Turn-Taxis, mówiąc, iż książęta kraju powinni być pierwszymi do hołdu. Hołd ten odbył się zupełnie na sposób feudalny: książęta Fürstenburg i Turn-Taxis, podali królowi rękę, wykonali przysięgę wierności i odebrali od niego serdeczne uściski. Późem zabrał głos pan Manteuffel, i w słównej do obojętności mowie, zachęcał mieszkańców do wierności nowemu monarsze, dowodząc, że w dzisiejszych czasach, wierność monarsze, równie jest korzystną ludom, jak i książętom. Na tę mowę odpowiedział imieniem deputacji adwokat sądu nadwornego Bürkle, z którego słów pokazało się, że mieszkańcy nie byli bardzo kontenci z dawnych rządów kraju, albowiem dziękując królowi za przyjęcie w opiekę mieszkańców księstwa, wynurzył nadzieję, iż pod tak połączonym monarchą, utrzyma się lepiej powaga praw i lud powróci do dobrego bytu. Po mówcy depu-

tacy, zabrał głos sam król, i czytał mowę z pisma. Mowa ta przygotowana była widocznie, raczej dla Europy, niż dla nowych poddanych: równa bowiem jej treść zmierzała do usprawiedliwienia króla w oczach mocarstw zagranicznych, z nowego nabytku, jakim monarchią swoją powiększa. Pokazuje się z niej, co dotąd nie każdemu było wiadomo, że książęta Hohenzollern wyrzekli się rządów z własnej woli, nie zaś z czyjejś-bądź namowy, i że całą przyczyną ośobliwego ich kroku, była jakaś niechęć, panująca między nimi a mieszkańcami kraju. Król pruski więc zaczął od przypomnienia smutnych powodów, które skłoniły książąt Hohenzollern do przelania swęj władzy na tę familijną linię, która już od pół-tysiąca lat stała się narodowi obcą, dając nieznacznie do zrozumienia, iż nieuczynił-by sobie, aby też same powody, powtórzyły się i względem niego. Zapewniał, iż starał się wszelkimi siłami, odwieść swych pokrewnych od tego zamiaru i nieprzyjał ich ofiary, jak tylko ulegając konieczności ich żądaniu. Wezwał przeto deputowanych aby nie przedtę przystąpili do wykonania przysięgi, aż póki sobie dobrze nie rozważą okoliczności rozstrzygu z dawnymi zwierzchnikami. Wspominał dalej, że są ludzie, co go posadzają o chciwość i ambicję, ile razy zawieszają swe orły w jakim kraju, lub przychodzi nieść pomoc tam, gdzie go o nią proszą (alluzja do Badenu); korzysta więc z dzisiejszego zdarzenia, żeby oświadczyć i przysiąc raz na zawsze, przed Bogiem i przed ludźmi, iż ani on, ani rząd jego, nigdy obcych własności nie pragnął, nie pragnie i pragnąć nie będzie. — Po tych słowach deputowani wykonali przysięgę wierności, według rot, jaką im czytał Radca tajny Stünzner — król nawzajem oświadczył, iż potwierdza im wszystkie te śluby, które w roku 1840, obejmując rządy, w Berlinie i Królewcu, dawniejszym swym poddanym zawarował. — Zakończył ceremonią trzykrotny okrzyk: *Niech żyje król!* i biesiada pod namiotem. Sprawdzonym z Berlina, na której król wniósł toast na cześć nowych swoich poddanych, życząc, aby ich wierność tak była niewzruszona, jak skała grodu Hohenzollernów. Wieczorem illuminacja zamku i fakelzugi. Uważano na tej uroczystości nieobecną księżną Hohenzollern, dawnych rządców kraju, co się zresztą bardzo łatwo tłumaczy.

Przez nabycie księstw Hohenzollern, Prusy zyskają 24 mil kwadratowych, 65,000 mieszkańców i 430,000 złr. dochodu. Rzesza zaś niemiecka traci dwóch członków, których nie będzie już 38, ale 36.

Przegląd Polityczny.

Z Niemiec nie masz żadnych nowych wiadomości. Dzienniki zajęte opisem szczegółów podróży króla pruskiego i aktu hołdowniczego; — a po części uwagami nad stanowiskiem kościoła katolickiego w Prusiech, które czytelnicy dokładnie znajdą skreślone w dzisiejszej korespondencji z Berlina.

Z Bawarii i Szwajcarii wiadomości o nowych kłeskach powodzi.

Hr. Bille-Brache przywiózł do Berlina układy rządu duńskiego z notablami holsztyńskimi względem dziedzictwa tronu, i w tej samej sprawie uda się następnie do Wiednia.

W Freiburgu szwajcarskim starano się uwolnić gwałtem Carrarda i jego towarzyszy, lecz zamach mimo znacznego rozlewu krwi nie udał się.

Dotychczas ośm rad departamentowych oświadczyło się we Francji za rewizję, z tych dwie dawały życzenie prerogacji. — Wyrok w sprawie lyońskiej dotychczas nie zapadł, chociaż nie może go wstrzymać odstąpienie adwokatów i odrzucenie obrońców z urzędu. — Wieść o ustąpieniu generała Randona z ministerstwa wojny potwierdza się. Wojskowe zdolności tego generała niepokrywają jego nieudolności parlamentarnej. Mówią także, że generał Schramm ma być odwołany z inspekcji.

— Królowa angielska miała prywatną naradę

WSPOMNIENIA Z XVIII. WIEKU.

W naszych trzech prowincjach, *) systemat edukacyjny utworzony w Polsce 1775 r., został zawieszony wraz ze szkołami. Ale niektóre zgromadzenia zakonne, roku zdaje mi się 1797, otworzyły na nowo szkoły. Dawniej na tak wielkiej przestrzeni, trzy tylko szkoły świeckie istniały: w Żytomierzu, w Niemirowie i w Winnicy. I one się trzymały ściśle tej zachwalonej metody wprowadzonej przez Konarskiego. Bo co się tyczy szkół, poruczonych zakonnikom przez komisję edukacyjną, wyjąwszy piarskich w Miedzyrzeczu i Zembrowicy, religia tak jak wprzódy była na pierwszym miejscu, a ćwiczenia naukowe na drugim. Później Karmelici w Berdyczowie, Bazylianie w Muburze, Kanowie, Humaniu, i Basza, związawszy nie porwaną wychowania publicznego, zarządzali szkoły wedle swego upodobania, na co rząd patrzył obojętnie, gdyż jeszcze nie był wyrobili elementu nauczycielskiego, dostatecznego dla urzędowania szkół świeckich, dla tak obszernej przestrzeni. Bazylianie i Piarscy, mieli profesorów z własnego zgromadzenia; w szkołach Karmelitów berdyczowskich, oprócz rektora i katechety, wszyscy profesorowie zaczęli od prefekta, byli świeccy. W czem zdaje mi się, że zakonnicy zbyt skromności zwinąć się dali, bo byli między nimi ludzie, sposobni do udzielenia nauk świeckich młodzieży. Moi rówieśnicy je-

szcze pamiętają, ojca Zaleskiego z rodziny znakomitej w naszej prowincji, głębokiego łacinnika. Ojca Bardeckiego wielkiego teologa i kanonistę, ojca Brunona historyka, ojca Bonifacego, który też tak powiem był studnią naukową, a lat 8 przebywał w Rzymie, jako asystent naszej prowincji, przygenerale Karmelitów, i innych uczonych mężów. Widać, że ślubowana reguła nieupoważnia ich do profesury nauk świeckich; a Karmelici bosci, i Kapucyny, zawsze się odznaczali ścisłością z jaką przestrzegali swojej reguły. Kiedy mnie oddano do konwikt, większa część nauczycieli, była złożona z profesorów dawnych szkół, którzy byli stracili swoje posady, przez ich rozwiązanie. Prefektem był Ryżajewski, niedawny profesor łacinnego języka w szkole żytomierskiej. Profesorem języka i literatury po niej Lewicki, który później został profesorem nowo urządzonego uniwersytetu wileńskiego, a umarł d. rektorem liceum wotyńskiego, a jeszcze dawniej był nauczycielem adjuktum w szkole niemieckiej. Profesorem języka francuskiego i rysunków, Fayel, szlachcic i emigrant francuski. Fizyki Chaussier także emigrant, przed rewolucją profesor tejże nauki w Pont à Mouson, inni profesorowie wyszli mi z pamięci.

Zasługi zgromadzenia ojców Karmelitów berdyczowskich, nigdy zapominać być niepowinny między rodakami Rusi. Bo żaden klasztor ku większemu pożytkowi kraju, swoich dostatków nie obracał. Nigdy nie służyła Boża, część najw. Panny niebyły okazalsze. Od niepamiętnych czasów kalendarz berdyczowski u nich wychodzący, był najświeższym

w całej Polsce, i najwięcej odpowiednim potrzebom gospodarskim. Klasztor utrzymywał drukarnię, co rok się doskonalała, a która na koniec stanęła na wysokim stopniu, i mnóstwo książek pożytecznych rozsiewała po kraju, szerzących pobożność i naukę katolicką. Był blich zdaje mi się najpierwszy jaki się pojawił w naszych prowincjach, a ten dostarczał światło jarzące całej okolicy, i zapewniał odtąd jednego z ważnych jej powodów. W syceniu miodów, Karmelici berdyczowscy, emulowali z Kapucynami winnickimi. W dwóch swoich folwarkach Skomorochach i Skrybowce nadanych im, jeden przez dom Tyszkiewiczów, drugi Lubiczów z Potockich, zaprowadzili byli wzorowe gospodarstwo, i kiedy przemysł prowinii drzemał jeszcze w kolebce, już oni założyli byli hamernią i piarnią. Mieli bogaty księgozbiór, sztych, który wcale dobrze odbijał wizerunki świętych, a nawet mezbów wstawionych na Rusi. Utrzymywali wszystkie czasowe pisma, jakie tylko w języku polskim były głoszone. Ufundowali w Berdyczowie pierwsze murowane sklepy, gdzie kupcy zwałaszczą z głębi wielkiej Rosji, znajdowali dla swoich towarów bezpieczestwo od ognia i zlodziei. Utrzymywali wyborną kapelę kościelną, która codziennie głosiła cześć Pana nad Pany, i Niepokalanę jego Rodzicy. Zgoła niewyrachowane korzyści, ojawiały Karmelici przynosiłi wierze, oświeceniu, przemysłowi, i rolnictwu krajowemu, i zład do pomimo szerzącego się wolno-myślenia, a z nim jakiegos wstrętu od sukni zakonnej, oni, jakkolwiek wierni swojej starodawnej regule, nigdy nie przestali być

miłymi dla naszej prowincji.

Obraz Najświętszej Panny berdyczowskiej, słynny cudami, ścigał wtedy tłumy pobożne. Szlachcic przybył do Berdyczowa, nieomieszkiwał wszelkie czynności jarmarkowe, uprzedził daniem jakiejś ofiary na wotywe. Zdarzyło mi się czytać rozporządzenia ekonomiczne, rozmaitych jak to dawniej nazywano gubernatorów kluczowych, jeszcze od czasów pierwszego króla Sasa. Na czele każdej instrukcji danej wysłanemu z produktami oficjalnie do Berdyczowa, jednego wówczas handlowego miasta na Rusi; zawsze stały te słowa: „Przybywszy do miasta, N. N. od tego zacznie, że przyjdzie do klasztoru OO. Karmelitów, da na wotywe tyle a tyle, a po wysłuchaniu mszy śpiewnej, tak i tak się rozporządzi.“ Chociaż moneta brzęcząca była rzadką, dawne rejestra klasztorne świadczą, że roczny przychód zakrysty przynosił trzydziści tysięcy, summa jak na owe czasy ogromna; po wzbogaceniu się kraju, ten przychód stopniał się zniżyć, że pod koniec ośmiu tysięcy nie dochodził. Nie jestem biegłym w ekonomice politycznej, nie wiem czy kwoty złożone na cześć Boga, należą do kapitałów marliwych, czy reprodukcyjnych? Ale to wiem dobrze, że nigdy majątki obywatelskie tak nieupadały, jak odtąd wprowadzono oszczędność, do stosunków człowieka z Bogiem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Wołyń, Ukraina, Podole.

w Osborne, w skutek której parlament będzie znów uroczony od 4 września do 4 października. Między osobami przybyłymi z Aleksandrii, znajduje się p. Borthwick, jeden z naczelników inżynierów kolei żelaznej egipskiej. Dowiedziano się od niego, że budowy nad tą ważną koleją wkrótce będą rozpoczęte, a jest wyrazem życzeniem Abbas Paszy, aby były prowadzone jak najszybciej. Z powrotem swym do Aleksandrii z Londynu 20 t. m. zabiera on personele potrzebne do wykonania kolei, i spodziewa się, że przed końcem r. 1852 morze śródziemne i czerwone, połączone zostaną koleją żelazną.

— Telegraficzna depesza z 30 z. m. z Paryża donosi, iż 16 obwinionych o spisek lyoński 4ch zostało skazanych, 12 uwolnionych.

Wiedeń 31 sierpnia. Czytamy w *Constitutionnelles Blatt*: „Coraz więcej utwierdza się tu przekonanie, że spotkanie Cesarza z królem Pruskim w Ischl, ważne ma polityczne znaczenie, do czego nie mało przyczynia się okoliczność, że ministrowie-prezydenci obu monarchów towarzyszą im w tej podróży. Z niektórych poufnych wyjawień wnosi się, że mające się odbyć w Ischl konferencje, dotykać będą między innemi niemieckiego zamiaru Prus, wyłączenia ze związku niemieckiego swoich nieniemieckich prowincji. Zrobiono uwagę, że rząd pruski, który zrazu zdawał się jak najszybciej chcieć zamiar ten przeprowadzić, znowu wahać się począł, i do tej chwili żadnego przy Bundestagu nieprzebiegł kroku, dla osiągnięcia tego celu. Z jednej strony kładą to wstrzymanie się na karb protestacji Anglii i Francji, utrzymując, że rząd pruski chce uniknąć wszelkiego pozoru, jakoby nie z własnej woli, ale tylko dla zadośćuczynienia protestującym mocarstwom widział się spowodowanym do wykonania tego przedsięwzięcia; z drugiej strony przypisują to wahanie się Prus wzrastającemu coraz więcej porozumieniu między dwoma gabinetami, które w obecnej chwili rozciąga się już do wszystkich niemal punktów kwestyi niemieckiej. Osoby dokładnie obeznane z dotychczasowym tokiem układów, utrzymują, że jednym z głównych rezultatów konferencji będzie stanowcze porzucenie wstrzymanego już dzisiaj postanowienia Prus co do wystąpienia ze Związku z nowościami prowincyjnymi, a następnie przychylenie się berlińskiego gabinetu do przystąpienia Austrii ze wszystkimi krajami swojemi do tegoż Związku.

„Utwierdza się również wieść o projektowaniu na jesień zjeździe monarchów s. przymierza, mającym się odbyć przy granicy szląsko-polskiej.

„Jednocześnie z ogłoszeniem nowych instytucyj państwa i wprowadzeniem onychże w życie ma być zniesiony stan obłączenia Wiednia i Pragi, jak równie w większej części prowincji, które dotychczas w stanie wyjątkowym zostają.”

— Onegdaj przybył do Ischl pruski minister-prezydent baron Manteuffel i wysiadł w hotelu Telachini.

— Między Austrią a Rosyją toczą się układy o połączenie obustronnych linii telegraficznych; wszakże przesyłanie prywatnych depesz do Rosyji nie ma być dozwolone.

— Według wiadomości ze Stambułu, rząd turecki niewydął dotąd żadnego firmanu względem uwolnienia internowanych w Kuitahii wychodźców, ale owszem nakazał surowe onychże strzeżenie, a w razie usiłowania ucieczki, zamknięcie w koszarach wojskowych.

— Wczoraj przybył do Wiednia francuski minister robót publicznych p. Magne. Celem jego podróży ma być zwiedzenie wspaniałej budowy kolei żelaznej przez Semering.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

Wedle tablic statystycznych dotyczących stanu bydła w państwie Pruskim w roku 1849, wychodował największą ilość koni okręg królewiecki, bo 87,278 najmniejszą zaś ilość wydała okolica Koblencu. Najwięcej krów wychodował okręg wrocławski: 219,631, najmniejszej erfurtski: 46,009. Okręg królewiecki miał największą liczbę owiec: 522,552; najmniejszą ilość z rasy na wpół poprawnej okręg poznański: 1,005,035; największą nie poprawną okręg poczdamski z Berlinem: 375,541. Oprócz tego odznaczał się Merseburg kozami swymi (71,322), Królewiec trzodą chlewną (220,916), Magdeburg mułami (79), Arnswald osłami swymi (1605). Obrachowano roczny zbiór mleka w całym państwie pruskim na 3,878 mil: 438,200 kwart; a ponieważ liczba rodzin wynosiła na 3,181,968 przeto wypadnie codziennie na każdą rodzinę w przecięciu 3 i pół kwarty mleka. Jeżeli zaś ze 100 owiec zbiera się 19 kamieni wełny, natenczas ogólny zbiór wełny w roku 1849 wynosił: 35,553,241 funtów.

W Wielkopolsce zachodzi pomiędzy latami 1843 i 1849 następujący stosunek:

1843.	1849.
Depar. mieszk. W ogóle. Na 1000 ludzi.	Mieszk. W og. Na 1000 lu.
koni 98,218	116.
98,218	99,328.
rogacizny 329,876.	384.
329,876.	336,769.
owiec 1,557,623.	1817.
1,557,623.	1,609,247.
1817.	1830.

trzody chlew	1843.	1849.
koni 144,486.	169.	153,077.
144,486.	153,077.	174.
rogacizny 432,957.	60,352.	567.
432,957.	60,352.	454,675.
174,114.	402.	58,613.
174,114.	402.	129.
owiec 985,559.	2276.	165,100.
985,559.	2276.	393.
trzody chlew 78,753.	182.	920,031.
78,753.	182.	2026.
trzody chlew 79,933.	176.	79,933.
79,933.	176.	176.

— Od kilku lat istnieje w Księstwie kassa przeznaczona do wspierania wdów i sierot po nauczycielach elementarnych. Fundusze jej wynosiły w roku 1850 ryczałtem 21,370 tal. Całkowity dochód wynosił w roku 1849 ogółem 29,400 tal., z których jednakże tylko 708 tal. użyto na rozmaite wsparcia, pozostała zaś suma dołączono do kapitału. Celem utrzymania instytutu tego zobowiązany jest każdy stale potwierdzony nauczyciel płać 2 tal. rocznej składki, którą mu od pensyi dozór szkolny zwykłe odejma. W wyjątkowych przypadkach śmierci otrzymuje wdowa i sieroty zmarłego 12 tal. rocznego wsparcia. Wzrost na drobność tego wsparcia, jako też na uderzenie postępowanie, w skutek którego trzecie dochodu zkapitałizowane bywały, spowodował nauczycieli rozmaitych powiatów do uczynienia wniosku o podwyższenie owego wsparcia dla wdów i sierot aż do 24 tal. rocznie. Wniosek oświadczył zarazem gotowość swą do płacenia stosunkowo wyższej rocznej składki, gdyby bieżące dochody na pokrycie potrzebnych wsparć wystarczyć nie miały. Z powyższym połączony drugi nader słuszny wniosek, ażeby każdy publiczny nauczyciel bez różnicy religijnej stał się lub też tymczasowo tylko, obowiązany był do płacenia składki. Pierwszy wniosek dotyczący się podwyższenia rocznego wsparcia aż do 24 tal. odrzucony został w odpowiedzi z 24 października z. r., którą król. rencyja przesłała przełożonym owego stowarzyszenia w powiecie Szrenskim. Dopiero po zamknięciu rocznego obrachunku, miano wniosek ten przedstawić ministrowi oświecenia. Dotychczas jednakże nie wiadomo, czy sprawę tę przedłożono ministerstwu i czy w tej mierze rozporządzenie jakie przyszło do skutku. Pod dniem 4go maja r. b. stowarzyszenie nauczycieli powiatu Wschowskiego odnowiło powyższy wniosek i przesłało król. rencyji uzasadnione podanie, żądając, ażeby owe wsparcia dla wdów i sierot przynajmniej aż do 18 tal. podwyższone zostały. Czy rząd zezwoli na powyższe żądanie, nie wiemy, gdyż rencyja postanowienia swego dotychczas jeszcze nie objawia.

NIEMCY.

Frankfurt n. M. Gaz. Augsburgska donosi z Frankfurtu pod dniem 23 sierpnia. Dziś odbyło się znowu posiedzenie związkowe od 1-3 1/2 godziny, a to w ściślejszej radzie, lubo do żadnej stanowczej nie przyszło uchwały. Poseł pruski generał Rochow wprowadził swojego następcę p. Bismark-Schönhausen. Oba przemówili przy tej sposobności do zgromadzenia; następnie przyszło do rozpisywania składek matrykularnych na flotę na rok bieżący; ale dla braku instrukcji kilku państw drobnych, nie przyszło do żadnego rezultatu. Dalej znowu wprowadzono wnioski dotyczące się kompetencji związku, ale i tu nie nie załatwiono. Przy tej sposobności, mówi korespondent *Gaz. Augsburgskiej*: muszę zwrócić uwagę na błędne zrozumienie tych wniosków przez dzienniki; mieszają bowiem, razem łączą, lub biorą jedno za drugie wnioski dotyczące się modyfikacji ustaw krajów pojedynczych wedle ustawy związkowej, które to wnioski ułożone były w swoim czasie w Dreźnie, z wnioskiem wspólnym Austrii i Prus podanym 9 lipca do Bundestagu, a odnoszącym się do modyfikacji ustaw pojedynczych i nadzoru piśmiennictwa. Wnioski Drezdeńskie, które musiałyby przejść przez wydział, niektóre jeszcze zostały, gdyż ten wydział nie dał jeszcze znaku życia; wnioski zaś politycznego wydziału dotyczą wyłącznie owego wniosku austriacko-pruskiego, który w swoim czasie był po dziennikach umieszczony.

— *Gazeta Krzyżowa* donosi, że na ostatnim posiedzeniu zgromadzenia obradowano nad zniesieniem praw zasada obrad.

— Wieść tu krąży, że Cesarz Austriacki objechać ma załogi wojsk swoich po Niemczech i w tym celu zwiedzi również Frankfurt.

FRANCJA.

(II. Dziennikarstwo francuskie. Ob. N. 197.) Skład redakcyi dziennika *Journal des Débats*: Armand Bertin jest naczelnym redaktorem *Journal des Débats*; liczy on około 50 lat wieku; wychowany w szkole ojca swego zmarłego w r. 1841, którego przezwano Warwakiem ulicy des Prêtres. Nazywano go także starym Bertinem dla odróżnienia go od brata para Francji, który ochrzczony został Bertinem wspaniałym. P. Bertin starszy nigdy nie domagał się żadnych urzędów ani godności, po prostu stał on na tem, że z daleka rządził gabinetem. P. Armand Bertin uchodzi za człowieka bardzo dowcipnego. Jest on sceptykiem a wierzy w monarchię; jest wolteryaninem a broni Papieża; każe dogmaty familii, a jest kawalerem. Przyjemny i łagodny w obyciu z ludźmi, lubi sztuki piękne i eleganckie obyczaje, ale nawy-

knienia jego, nieco epikurejskie; nieodciaga ją jemnieć dotknięcia do żywego Armanda Carrel, go bynajmniej od codziennych pracy; sam on o-odpowiadając uszczypliwiemi żartami redaktorowi twiera i czyta co rano liczne korespondencje *Nationala*, który poważnie rozwijał front bi- swojego dziennika. W ciągu dnia był wszędzie tyw dyskusyjnej w obec przeciwnika skłonniej- gdzie tylko można dowiedzieć się o jakim wy- szego do partyzantki, aniżeli do porządnego pro- padku, usłyszeć wiadomość jaką lub pogłoskę; wadzenia dziennikarskiej wojny. P. Saint Marc i o pewnej godzinie, otoczony swoimi współ- Girardin umiał poradzić najrozmaitszym zara- pracownikami dzieli pomiędzy nich każdo-dzien- zem obowiązkom, obok prelekcji swoich w Col- nowego prawa o druku, zmuszającego dzienni- lege de France, pisując artykuły polityczne jak karzy do podpisywania swoich artykułów, pan- pisane bywało pod artykułami *Varietes*. Pó- Armand Bertin nie sam niepisał, ale był środ- zniej p. S. Marc Girardin wybrany został na- kiem tego intelektualnego fałchuca, którego deputowanego i dowiodł, że można być bardzo wo i poprzestawał na nadawaniu redakcyi swo- zrecznym i dowcipnym pisarzem i dość nędznym jego dziennika tej dziwnej jednostki, która tyle się przyczyniła do powodzenia i sławy *Débat- mowcą; jego parlamentarna karyera nie była- tów*. Od czasu wydania nowego prawa, reda- wcale świetną. Dziennikarz *Débatów* mianowa- guje zwykle wiadomości z polityki zagranicznej. czonkiem rady publicznego wychowania, Radcą- „P. Armand Bertin za czasów monarchii mógł Stanu, a w wigilię rewolucyi lutego był kandy- być jednym słowem wszelkich dostąpić zaszczy- datem do teki ministerstwa oświecenia. W ogóle- tów; wszakże wpływu tego użył jedynie na u- p. S. Marc Girardin, nietylko jest człowiekiem- dekorowanie orderami swoich współpracowni- politycznym, ale pisarzem dowcipnym, a nawet- ków. Sam zaś może przez próżność — nigdy nie chciał przypiąć najmniejszej wstążeczki do- powierchowym. Zapomniałem powie- swojego fraku. Inna jeszcze dziwność — prze- dzieć, że jest i członkiem akademii francuskiej.

cafe siedmnaście lat trwania monarchii lipcowej noga jego niepostąpiła w Tuilleryach. Co wie- czar, wracając z Opery, z Włochów lub z ja- kiego wieczoru, p. Armand Bertin udaje się do domu przy ulicy des Prêtres, zamyka się w swo- im gabinecie odczytuje pierwszy odcisk swo- jego dziennika od deski do deski. Ukończy- szy tę mozołną pracę, wszystko przeczytawszy, wszystko poprawiwszy, podpisuje się i oddaje dziennik do druku, poczem około 2-giej po poł- nocy wraca do domu. Takim tylko sposobem moż- na ugruntuwać dzieło poważne i utrzymać- dziennik w pierwszym rzędzie.

„Armand Bertin liczy się do rzędnych ludzi- dobrę tuszy, których tak wysoko cenili Juliusz Cezar i Ludwik Filip. „Brutus strasznie chudy! mawiał Cezar potrząsając głową. Ludwik Filip miał także jawną pociąg do okrągłości- form i jaśniejącego zdrowia; zjadł może owa- poufała przyjaciół jaką miał przez cały czas swojego panowania dla p. Montalivet. P. Ar- mand Bertin wygląda czerstwo, wesoło i jowi- alnie, mimo tego rysy jego twarzy dosyć są od- znaczone.

„*Journal des Débats* jest organem wielkiej- własności mieszczańskiej i wyższej finansowo- ści. Osobiście p. Bertin po wszystkie czasy bar- dzo mało cenil tak dawną jak i nową szlachtę. Podobnie jak p. Guizot wierzył jedynie w nieo- myślność, bardzo omylną jak się pokazało, klas- sy średniej. PP. Guizot i Bertin należą tak u- rodzeniem jak i wychowaniem do szkoły poli- tycznej *Chaussée d'Antin*, która pod restaura- cyą tak zawzięta była na przedmieście S. Ger- main. Późniejsze wypadki dowiodły, że to nie- była tyle nienawiść polityczna, ile drobna za- wziętość towarzyska *de la chaussée d'Antin*. Na- mocy prawa wyborczego z d. 31 maja pan Ar- mand Bertin nie jest ani wyborcą ani wybieralnym.

„*Saint Marc Girardin*. W roku 1831 mło- dy bakałarz z kolegium Henryka IV przesłał- pewnego dnia artykuł polityczny do *Journal des Débats*. Artykuł ten wyszedł dnia następnego i głębokie sprawił wrażenie. P. Bertin starszy, z właściwą sobie przenikliwością, która jest- główną jego zaletą, odgadł całą przyszłość ja- ka czekała to pióro młode, uszczypliwe, ele- ganckie, i postanowił pozyskać dla swojego- dziennika owego bezimiennego pisarza. Niewie- dząc ani jego nazwiska, ani adresu, redaktor- naczelny zamieścił w dzienniku swoim inserat, w którym prosił autora artykułu ogłoszonego- w tym a tym dniu, aby zechciał zgłosić się do- Redakcyi. Młody debutant który zapewne przy- gotowywał już drugi artykuł w wolnych od- nauk chwilach, stawil się zaraz na to wezw- anie. Tego samego dnia przyłączony został do- Redakcyi *Débatów*.

„P. Bertin niezawidł się w swoich oczekiwa- niach; wczorajszy bakałarz wkrótce przeobra- ził się w najrzeczniejszego polemistę jego re- dakcyi. P. Saint Marc Girardin był podów- czas lekkim tyralierem oddzielonym na skrzydło- opozycji. Rewolucya lipcowa zrobiła mu po- niekąd miejsce wolne. Od pierwszego dnia po- niem, wszyscy koryfeje opozycyjnego dzien- nikarstwa podali się do dymisji dla rozebrania- między siebie najwyższych dostojenstw poli- tycznych. P. Guizot obejmował te sprawy wewn- p. de Chateaubriand ustępował na stronę a p. Salvandy, który na kilka dni pierw był pisa- c; nieszcześliwy królu, nieszcześliwa Francjo!- wydawał broszury quasi-legitymistyczne. Z ca- łej więc świetnej falangi, która w *Débatach* tak zacięta toczyła walkę z ministerstwem Pol- lignaka, pozostał jeden tylko p. de Sacy, a dzie- ki tylko jego wierność publiczność niebardzo- spostrzegła prawie dezercyi jego dawniejszych- kolegów. W r. 1834 w chwili gdy gabinet tuil- leryjski najwięcej się korzył przed Carem, p. Saint Marc Girardin przedsięwziął ową pamię- tną przeciwko niemu wyprawę. Zacięta była- podówczas walka między opozycją a prasa- ministeryalną. Był bakałarz, mianowany pro- fesorem w Collège de France codziennie wspi- nał się na wyłom dziennika i z tamtąd wypuszczał- z nieprzebranym dowcipem strzały epigramatu- na swoich przeciwników; on jeden posiadał ta- lankami. P. Michel Chevalier jest bratem p. Au-

„*De Sacy*, adwokat, w młodości swojej bro- nił spraw sądowych z talentem; jest to syn- sławnego orientalisty, Antoniego-Sylwestra de- Sacy, mianowanego baronem przez cesarza Na- poleona w roku 1813. Pan de Sacy w bardzo- młodym wieku wstąpił do redakcyi *debatów* i- odrazu odznaczył się jednością swojego stylu- i wszechstronnem rozwijaniem traktowanych- kwestyj. Jeżeli p. St. Marc Girardin był pisa- rzem lekkim i dowcipnym dziennika, przez 18- letnie trwanie monarchii lipcowej, to p. de Sacy- był jego pisarzem doktrynalnym; dzisiaj jeszcze- artykuł z podpisem p. de Sacy obudza cieka- wość ludzi zajmujących się polityką. Prostym- i skromnym z natury, p. de Sacy w zawo- dzie dziennikarskim unikał zawsze hałasu i efek- towości; lubi on pół-cienie, i niedziwiliby mię, gdyby w skutku poprawki pp. Tinguys i La- boulie cofnął się od redakcyi; prawdziwi poli- tyczni pisarze bardzo są rzadkimi w naszych- czasach. P. de Sacy należy do małej liczby- dziennikarzy, którzy z gruntu znają swój język- i głęboką posiadają erudycją. Pod względem- stylu, jest on uczniem mistrzów 17go wieku. P. de Sacy jest konserwatorem biblioteki Ma- zaryńskiej i kawalerem legii honorowej. Kto- weźmie na uwagę, że ten dziennikarz wielkie- mając wpływy i przystęp do wszystkich mini- sterstw, poprzestął na wstążce i bardzo skro- mnej posadzie, — ten przynają mu bezwątpienia- zaletę bezinteresowności. Rząd tymczasowy dał- dowód rozsądku, utrzymując p. de Sacy przy- posadzie w bibliotece Mazaryńskiej.

„Pan de Sacy pochodzi z rodziny janseni- stowskiej, i zawsze uchodził za Jansenistę. Zjadł- to zacięta walka, jaką prowadził w sprawie u- niwersytetu, przeciwko nastawianiu duchowień- stwa. Pewien katolicki pisarz mówił do niego- raz jednego w trybunie dziennikarzy w Izbie- deputowanych: „Jesteś wpan człowiekiem zbyt- niepospolitego dowcipu i lojskości, iżbyś nie- miał wcześniej czy później do nas przystać.” „Bynajmniej” — odrzekł p. de Sacy — „ja chcę- żyć i umierać jedną nogą w zwątpieniu, drugą- w wierze.”

„*Michał Chevalier*, były uczeń szkoły poli- technicznej, naczelnik inżynier kopalni, był- apostoł Saint-Symonizmu, pierwszy raz wystą- pił na scenę w dzienniku *Globe*, którego był- gerentem i jednym z najpilniejszych redaktorów. Jako początkujący w zawo- dzie, pisał nadzwyczaj- niamiełnie, od tego czasu jednak bardzo- się zmienił. Skazany na 6-miesięczne więzie- nie przez sąd wyższy, za rozwijanie w dzien- niku *Globe* i w publicznych przemowach doktry- n Saint-Simonistycznych, przed upływem kary- wysłany został przez rząd w misji do Ame- ryki północnej. Z tamtąd to pisywał do *debatów* owe znakomite listy o stosunkach Stanów Zjedno- czonych, które podówczas tak wielkie sprawiły- w publiczności wrażenie. P. Michał Chevalier- traktuje najwięcej kwestye przemysłowe. Jest- on profesorem ekonomii politycznej w Collège- de France, i przez kilka lat po kilkakroć wy- stępował na mównicy w dyskusjach ekono- micznych, ale jako mówca nie miał wielkiego- powodzenia; wymowa była trudną, a częste- przerwy świadczyły o wielkim braku pamięci. P. Che- valier niemożna już występować jako kandydat- do Zgromadzenia prawodawczego; skazany bo- wiem za ułóżenie publicznej moralności, nie jest- nawet wyborcą. Dziwne to doprawdy prawo- wyborcze, które pozwala komuś nauczać mło- dzież publicznie, a niedopuszcza go do udziału- w wyborze reprezentanta! P. Carnot zniósł był- jak wiadomo, katedrę ekonomii politycznej w Col- lège de France; później jednak katedra została- przywrócona i p. Chevalier wrócił do profesury.

„Pan Michał Chevalier był zawsze raczej- człowiekiem specjalnym, aniżeli pisarzem poli- tycznym; nie sądził, aby miał zbyt stałe zasady- i przekonania; w Izbie wotował z większością, ale w *debatach* propagował wyobrażenia prze- mysłowe Sesimonistów i Ojca Enfantin. Trzeba- oddać słusznego Sesimonistom, którzy przystali- do konserwacyjnego stronnictwa, że nigdy nie- wyleczyli się w zupełności i że znalazły się- na nowo-nawróconych niektórych nawy- knieniach, doktryny, której byli dawniej zwolen- nikami. P. Michel Chevalier jest bratem p. Au-

gusta Chevalier, sekretarza jeneralnego Elizeum. Jeżeli protegowany brata swojego pod dawnym rzędem, to brat odwzajemni mu się zapewne pod dzisiejszym." (D. c. n.)

NORWEGIA.

Dzienniki często podawały szczegóły o zaburzeniach w Norwegii, przypisując im charakter socjalny, i przedstawiając je, jako skutki podburzeń. Prawda, że w ostatnich czasach ruchy te ogólniejszą zaczęły przybierać formę i że leży w nich ziarno socjalizmu; najbliższym jednak ich powodem nadzwyczajna nędza i głód nawet, klasy robotniczej. Brak zarabkowania, niskie ceny pracy ręcznej nieodpowiednie cenom zboża, brak wszelkiego przemysłowego przedsiębiorstwa doprowadzają nędzę do takiego stopnia, iż w niektórych okolicach lud pożywa musi korę z drzew, którą na makę miela i wiesza ją z tartami kośćmi. W kraju tak mało zaludnionym, nędza taka wydaje się być bajeczną, przecież wiarygodne dzienniki przytaczają szczegóły i okolice, gdzie taki stan rzeczy panuje.

ROSSJA.

Petersburg 20 sierpnia. W rocznym sprawozdaniu złożonym J. C. Mosci przez ministra oświecenia ks. Schirinski-Schichmatow z czynności swojego departamentu w ciągu roku 1850, następujące punkta zasługują na uwagę. "Stosownie do wyrażonej przez J. C. Moscia zasady, że nauka religii jedyną jest silną podstawą wszelkiego korzystnego ukształcenia i stosownie do opartego na tej zasadzie rozkazu cesarskiego przeprowadzającego najdokładniejsze nad tą gałęzią oświecenia czuwanie, zarządzane zostały ze strony ministerium następujące szczegółowe środki, podczas gdy Synod święty i ministerium spraw wewn. w wydziale obcych wyznań stosownie wydał postanowienia: a) W Petersburgu przydany zostaje rektorowi akademii duchownej jako nadinspektorowi wykładu religii, profesor teologii Raikowski, jako pomocnik, z obowiązkiem odwiedzania co miesiąc klasztorów i parafialnych, i składania kuratorowi obwodu naukowego raportów mających być przesyłanymi ministrowi. b) Za przykładem zezwolenego przez Synod s. w r. 1848 dla świeckich zakładów wychowania w Odessie ustanowienia osobnego duchownego do pomocy administracji eparchialnej przy dozorcze nauczycieli religii, rozporządził święty Synod na wniosek ministerstwa oświecenia ustanowienie nadinspektora nauki religii w Kijowie, Charkowie i Kazaniu mających dozierać nauczycieli religii świeckich zakładów naukowych i co pół roku składać administracji eparchialnej raporty. Względnie nauczania religii, minister uznał nadto za stosowne zaprowadzić jednobrzemienne programy umiejętności teologicznych dla uniwersytetów, głównego instytutu pedagogicznego i liceów Demidowa, Richeliego i Brzobrodzkiego, wedle którego, we wszystkich tych instytutach teologia dogmatyczna i moralna, jak również historia kościelna, na uniwersytetach zaś prawo kościelne wykładaniami być mają. Wypracowanie tego programu polecił Synod s. akademii duchownej i zalecił jednocześnie wydanie przez rektora kijowskiego seminarium Archimandrytę Antoniego dogmatyczną teologię prawowierne katolickiego kościoła wschodniego, jako klasyczną książkę podręczną do wykładu tego przedmiotu w wyższych zakładach naukowych.

"Wskutku zażądanej przez J. C. Moscia opinii ministra oświecenia narodowego co do granic, w jakich wykładowe być mają na uniwersytetach umiejętności filozoficzne, wyszły następujące cesarskie rozporządzenia: 1) Filozoficzne wykłady świeckich profesorów przy uniwersytetach petersburskim, charkowskim, moskiewskim, kazańskim i S. Włodzimierza jak również przy głównym instytucie pedagogicznym i liceum Richeliego, mają ustać, a odczyty logiki i praktycznej psychologii mają być powierzone profesorom teologicznym, których wybór oznaczony być ma za porozumieniem ministra oświecenia z wyższą władzą duchowną. 2) Ustanowienie należy programata odczytów logiki i filozofii, za porozumieniem władz tychże. 3) Filozoficzne odczyty dla uczniów prawowiernego wyznania na dorpackim uniwersytecie ograniczyć również do wykładu logiki i praktycznej psychologii nauczanej przez prawowiernego profesora teologii.

"Te najwyższe rozporządzenia z początkiem roku szkolnego w całej rozciągłości weszły w wykonanie, podobnie jak wynikająca z nich zmiana nazw obu oddziałów dotychczasowego filozoficznego fakultetu, na dwa osobne wydziały: historyczno-filologiczny i matematyczno-fizyczny. Dla podania sposobności kształcenia się w nauce wychowania studentom poświęcającym się stanowi nauczycielskiemu, ustanowione zostały przy wydziałach historyczno-filologicznych katedry pedagogiki, do której słuchania obowiązani są wszyscy kształcący się na nauczycieli publicznych lub prywatnych.

Dawniejsze przepisy dotyczące nadzoru wychowania na uniwersytetach, pod koniec 1849 roku na nowo zostały zastrzeżone w udzielonych rektorom i dziekanom tychże uniwersytetów instrukcjach, najwyżej zatwierdzonych; a ściśle

wykonanie tych przepisów zabezpieczone zostało przez to, że rektor mianowany był przez rząd, i dziekani od wpływu podporządkowanych sobie profesorów są niezależnymi. Treść tych przepisów zastosowana również została do liceów, i z obowiązkiem dyrektorów i inspektorów licealnych zespolona. Skutek tych rozporządzeń odpowiedział w zupełności oczekiwaniom, tak iż nadmienione instrukcje bez zmiany nadal utrzymane być mogą.

Kwestya, jaka się nasunęła z okoliczności ograniczenia liczby uczących się na koszt własny młodzieży: czyby nie było stosownie na wyższe kursa naukowe prawnego, filologicznego i matematycznego wydziału takich szczególnie przypuszczać uczniów, którzy ze względu na swoje pochodzenie uprawnieni są do służby cywilnej? Załatwiona została za najwyższym zezwoleniem w ten sposób, że przy przyjmowaniu do ograniczonej na trzechset liczby uczniów każdego uniwersytetu, z pomiędzy kilku aspirantów równie ukwalifikowanych, ci mają mieć pierwszeństwo, którzy na zasadzie Swodu praw części III. art. 3 rozporządzeń o służbie cywilnej, prawo wstąpienia do niej mają." (G. W.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 września. Przedmiot jatek rzeźniczych dotąd nie załatwiony, same zaś jatki usunięte z placu Szczepańskiego na Podwale, nie rażą już nas ani widokiem bud drewnianych, które zarazem na wypadek ognia niebezpieczeństwem zagrażały, ani nieczystością i wyciekami wśród samego miasta szerzącymi się, ani nie razi nas widok przejeżdżających brudnych wozów z mięsiwem, które pomimo rozkazu dotąd umyte nie zostały. Uciekły więc przed nami jatki, aby nas nie raziły, mimo tego czystość w nich nie jest możebną, a co najważniejsza, okropny był wieczór w dniu skutym widok kucharek i tych zagorzałych gospodyń, które po kilka funtów mięsa biegły same do jatek. Droga bowiem prowadząca na Podwale, nieprzebytym prawie jest morzem błota i ani podobna ją tak rychło osuszyć, zwłaszcza, że znacznie jest niższa od plantacji. Cieszą nas przeto kroki zrobione przez pana Kurkiewicza, który pierwszy u nas otwiera sklep z mięsiwem w mieście, i zdaje nam się, że ściągnął się do niego wszystkie gospodynie, które w błocie nie zechcą brodzić. Przykład ten wywoła zapewne inne i przyspieszy zmianę pod względem sposobu sprzedaży mięsiwa. Do tych niedogodności liczyć jeszcze trzeba, że kupiwszy mięso na Podwale, trzeba iść po nabią na Rynek, a po pietruszkę na plac Szczepański.

Odebraliśmy z Czerniowiec list z pochwałami dla towarzystwa artystów dramatycznych, zostających pod kierunkiem pana Borkowskiego. Ceniąc talent, gdziekolwiek się objawi, przyszłoby nam zasmucić, iż nieposiadamy teatru, któryby choć w części równał Czerniowieckiemu, gdyby nam przyszło brać doświadczenie pochwały w liście otrzymanym, szczerą sypaną ręką, zaczynając od bohatera sztuki, aż do suflera: tak jest do suflera, bo i o jego nie zapomnieliśmy. Większą część osób składających grono dramatyczne pana Borkowskiego znamy z czasów, kiedy należeli do składu tutejszego teatru, i nie przeoczymy, że kilku zdolnych między nimi znajduje się; ale niestety, w owym czasie, nie pozostaje nam wcale innego, jak życzyć im powodzenia i dzielić z autorem listu nadzieję, iż otrzymają pozwolenie pozostania na zimę w Czerniowiecach.

W Nowo-Pruskiej Górze z dnia 31 sierpnia czytamy ciekawą wersję zamierzonej u nas wystawy posągów Antygony i Edypa: "Wkrótce uczciwemu uniwersytetu Jagiellońskiemu dadzą w Krakowie przedstawienie Antygony i Edypa na korzyść pogorzelców. Hrabia Adam Potocki kazał urządzić na ten cel salę teatralną w pałacu swoim w Ryńku." Tak więc dzieło druta pana Sosnowskiego stało się naderaz Sofoklesową tragedią! Spodziewamy się, że tę wiadomość powtórzą wszystkie niemieckie dzienniki.

Czytamy w Górze Lwowskiej z dnia 30 sierpnia: Robiono wczoraj (we czwartek) nową próbę tak zwanym gascielem Philipsa, ale tu we Lwowie sporządzonym na wzór sprowadzonego z Londynu. Wiaderko zrobili nasi blacharze, masę utworzyli tutejsi chemicy, a próbą razą w kuchniach przy gmachu Maryi Magdaleny poszła bardzo dobrze. W przeciągu dwóch minut przylumiono pożar stosu drzewa, który dla żywiości płomienia podsycono terpentyną; i przyszano maszynę nie trzy zalet, naprzód, że własna, potem gasi również jak londyńska, a w końcu, że mało co więcej jak połowę, bo tylko 25 zfr. zamiast 40 zfr. kosztuje.

W Krzywiewickim lasu za Łyczakowską rogatką pod Lwowem obwiesił się wczoraj Wacław Kulczak, patentowy inwalid, krakowiec z profesji, a natęgowany pijak; zostawił siedmioletnią córkę w domu pod Nr. 14 1/2. Znalaziono go na drzewie przy drodze odartego już do kości.

Czytamy w Kurjerze Warszawskim: Jak słyszeliśmy nakaz stał słynnych albumów paryżskich, w których z takim talentem odznaczali się artyści francuscy, jak Gavarni i Jeunne podobni, ma ukazać się wkrótce i u nas rodzaj Albumu Warszawskiego, przedstawiający główniejsze typy mieszkańców tego miasta i jego okolic. Z przygotowanych przez niego, widzieliśmy już rysunki przedstawiające: Stróża zamykającego ulicę (osobę wziętą z natury); starozakonnego pachciarza (również z natury uchwyconego); i wybory, w nieco większym rozmiarze: Widok tyle zawsze zajmujących nas wycieczek włościańskich na polach Mokotowskich, gdzie figuruje także i znana Zośka, na koniu, (z natury). Pracami temi zajmują się nasi artyści, to jest: pp. Adolf Dietrich i pęten zdolności młody Pillati, były uczeń szkoły sztuk pięknych w Warszawie.

W tych dniach w Londynie, na licytacji sławnego zbioru autografów po panu Donadieu pozostających, sprzedano

w liczbie innych ciekawych zabytków historycznych, podpis Henryka Walezyusza, króla polskiego, syna Katarzyny de Medicis, a brata Karola IX, który zasiadł później na tronie francuskim pod imieniem Henryka III. Nabywca zapłacił półtora funta szterlinga.

W Berlinie wyszedł na widok publiczny w księgarni J. A. Stargarda katalog dzieł zakupionych z biblioteki klasztoru Olińskiego.

Jakiś pływak z Wiednia, podejmując się przepłynąć cieśninę La Manche (z Dover do Calais), i stawia na to 2,000 dukatów przeciw 1,000. Człowiek ten przepłynął już Dunajem drogę z Wiednia do Presburga.

Stan Wistę pod Krakowem 11 stóp.

Przyjechali do Krakowa od dnia 30 do 31 sierpnia: Dzieduszycka Paulina hrabina, Fränk Maurycy doktor medycyny, Szlachetowska Magd., Dzieduszycki Włodz. hrabia z Wrocławia, Janiszewska Eukreta, Aprent Jan nauczyciel przyw. z Wiednia, Russocki Józef hrabia c. k. szamb., Schuster Józef c. k. inżynier, Lemoeh Jan fortepianista z Pragi, Wertheim Ludwik prywatny, Wertheimstein Henryk, Weisser Józef c. k. profesor ze Lwowa, Stoiński Franciszek z Ołwinowa, Prokopowicz Aniela, Jakowicka Eleonora żona urzędnika z Warszawy, Joseph Jan komisarz handlu z Koźla. Wyjechali: Onyszkiewicz, Majerhofer, Federowicz Jan i Al. z Lwowa, Seidl Anna z rodziną, Gorczyński Julian do Wiednia, Moruzzi Edmund ksiądz, Borezkowski Grzegorz, Popiel Marya do Dreżna, Marquis Chrystian c. k. kapitan do Odebergu, Starzeńska Ernestyna do Belgii, Emande Grzegorz, Sobek Karol do Prus, Trojaki Emil do Londynu, Żukowski Zygmunt do Gräfenbergu, Bobiński Karol do Warszawy, Weissbart Wilhelm c. k. kapitan do Ofomuca, Belon Wilhelm, Kasperek Walenty do Myślowic.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Tarnów 25 sierpnia. Żniwo w naszym cyrkule prawie ukończone, i można go nazwać dość dobrą, jakkolwiek namłot ziarna jest mierzny i wcale nieodpowiada oczekiwaniom. To odnosi się do pszenicy i jęczmienia, żyto bowiem przez mokry czas wiele uciepilo. Ale szkody najwięcej czuć się dają przy roślinach strąkowych, na te gra żywieliów w ostatnich czasach ogromne ściągęła straty, częścią ziarno wysypało się ze strączków, częścią te ostatnie przyklepane do ziemi przez deszcze zgnyły zupełnie. Żniwo owsa postąpiło także już nieco, ale wypadek będzie gorzej jak mierzny, bo grady bardzo ziarno to uszkodziły. Choroba ziemniaków w wielu miejscowościach silnie występuje: owoce gniją już w ziemi. Przy kopaniu spostrzegac się dają place szare lub niebieskie, na tych ziemniaki są gębczaste i już przechodzą w wgniliznę. Zsypane do piwnic lub w kopce psują się także, tak, że powołanie obawiają się, aby przynajmniej na sadzenie dostateczną ilość zdrowych uratować można. Potrawy lepiej nieco zebrać się dają niż siano: ale pomimo tego pazażka tania nie będzie.

Ceny zbóż w ostatnich czterech dniach spadły: pszenica o 24 do 30 kr., żyto o 12 do 15 kr., jęczmień o 18 kr., groch o 24 do 28 kr., jara pszenica o 36 kr. na korcu stanią. Natomiast owoce o 30 do 36 kr. m. k. podkoczkożył, i żądania coraz większe. Na ostatnim targu płacono korzec pszenicy od 10 zfr. 24 kr. do 10 zfr. 54 kr., żyta od 7 zfr. 30 kr. do 8 zfr. 6 kr., jęczmienia od 6 zfr. 12 kr. do 6 zfr. 24 kr., owsa od 3 zfr. 30 kr. do 3 zfr. 54 kr., grochu od 7 zfr. 20 kr. do 7 zfr. 48 kr., jarka 6 zfr. 40 kr. m. k. Rachować można na podwyższenie się cen zbożowych, albowiem dowód jest zawsze mało znaczący, gdy potrzeby miejscowe znacznie się powiększyły.

W handlu innych produktów od niejakiego czasu zupełna stagnacja, ceny wszelkich artykułów niesłychanie niskie, wywóz bardzo ograniczony, a ruch konsumpcyjny miejscowy nie wydaje się być progresywnym. Cały handel ogranicza się na zbożu i spirytusie, których żądanie jest nieustanne. Ceny drzewa spadły: tu na miejscu sążeń twardego drzewa opałowego kosztuje 8 zfr. 8 do 12 kr., miękkiego 5 zfr. 48 kr. m. k. Budulce, tarcice i łaty utrzymują się dosyć w cenie i znajdują obdyt. Większe partie budowlanego i opałowego drzewa sprowadzają tutaj Dunajcem z Sącza, wielkie bowiem składy drzewa mają być w mieście naszym założone.

Sokół 24 sierpnia. Ziemia Bełzka, jedna z najżyźniejszych w Galicji, jak zawsze prawie, tak i tego roku wydała urodzaj taki, jakiego tylko sobie życzyć wypada. Z wiadomości tak oziminy jak i jarzyny rosły wspaniale. Właściciele większych posiadłości cieszyli się nadzieją, lekali się tylko szkody elementarnej, a jeszcze więcej pochodzącej z niedostatku pracy czyli braku rąk. Co do pierwszego, częściowo ulew i burze wykożyły zboża, jednak ziarno się utrzymało chociaż średniej jakości; lecz nie bez przyczyny obawiano się drugiego, albowiem brak rąk zniszczył oczekiwane nadzieje. Od 26 lipca mamy prawie ciągłą pogodę, parę deszczów przerywając ją — a przecież do dziś dnia widzimy wszędzie stojące na pniu zboża: pszenica się obsypuje, żyto się łamie, jęczmień, owses z kłosa spadają, słowem, żal patrzeć na zmarnowanie dar boży. Chłopi swoje upragnie wszystko, nawet owsy i hreczki, a względem Pańskiego tak ich obojętność opanowała, że żadne przedstawienia ani prośby miejsca u nich nie mają. Za całą odpowiedź dają: Nie mamy ozienu; gdy przeciwnie od czasu do czasu więcej się oddają społecznym czyli próżniactwu. Gdyby nawet robocizna szła zawiązywać, trudno aby przed trzema tygodniami żniwa tu ukończone zostały; a jeżeli pójdzie tym samym sposobem, sfera sama ledwo z połową swego ziarna zbierze się będzie. Szkody więc w zbiorach tegorocznych są niesłychane, a koszt podwójne — tyle co do żniw w tutejszej okolicy. Jeżeli zechcemy mówić o zasiewach, o tych tu jeszcze nikt nie myśli. Role pozostają na zielono, radło na nich nie było, nasienie niewiele kiedy się wygotuje; gdyby chcieli uzupełnić takowe, ledwie w listopadzie ukończony być mógł; wzięty jednak, czy tak całkowity obwieś zrobi. Ziemniaki żadnej nie robią nadziei: ledwie trzy i to nadspite pod krzakiem znaleźć można.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kurs telegraficzny z dnia 1 września. Metali 5-proc. 96 1/2. — Metali 4 1/2-proc. 84. — Metali 4-proc. 74 1/4. — 4 proc. z 1850 r. 90 1/2. — 2 1/2-proc. 58. — 1-proc. 19 1/2. — Metali z ciągu z 1839 r. za 308 1/2. 300. — Augsburg 120 1/2. — Londyn 11 52 kr. — Paryż 142. — Akcje Bankowe 1237 1/2. Akcje kolei żel. pōłn. Ferdin. 1520. Kurs krakowski z dnia 2 września. Banknoty 91 — Polskie papiery — Pruski kurant 106 1/2. — Imperyalne 35 gr. — Ruble srebrne 101 1/2. — Dakaty 20 zfr. 9 — ros. 35 gr. —

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM.	STOP. CIEPŁA	PRĘŻNOŚĆ	KIERUNEK	STAN	ZJAWISKA	ZMIANA TEMPER.
		w mierze paryżkiej	według Reaumur.	pary wodnej w powietrzu czyli c.	wiatru i natężenie.	ATMOSFERY.	NAPOWIETRZNE	w ciągu dnia od do
1	2	27"	4"	924	+ 10° 6	4"	21	płzacz. mocny
10	"	6	007	+ 8	9	4	05	złzacz. " pogoda z chm.
2	6	"	6	160	+ 8	2	79	" słaby

URZĘDOWE.

OBWIESZCZENIE.

Nr. 16119. RADA MIASTA KRAKOWA. [192-2-3]

Wydział Administracji i Skarbu.

Stosownie do § 4 ustawy sejmowej z dnia 15 lutego 1822 r. Nr. 4801 D. G. S. i reskryptu Wysokiej c. k. Komisji Gubernialnej z dnia 24 sierpnia r. b. do N. 3021 praes. Rada miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż części dwunastu domów w gminie I w ulicy Grodzkiej na użytek publiczny, w celu rozszerzenia tejże ulicy zajętemi zostaną — a mianowicie realności:

1	Nr 267 p. Henryka Schmidta grun. 3° 0'—0" sąż. wp.
2	— 23 — Teod. Mireckiego — 3° 4'—8" — " —
3	— 29 — Wój. Jachymskiego — 4° 1'—8" — " —
4	— 30 — Franciszka i Hele-
	ny Wojskowskich — 8° 0'—2" — " —
5	— 31 — Kun. Zelechowski — 5° 2'—6" — " —
6	— 32 — St. Michałowski — 5° 5'—3" — " —
7	— 33 — Fran. Wysockiego — 5° 5'—3" — " —
8	— 34 — August. Wiczorka — 5° 1'—4" — " —
9	— 35 — Wal. Sieczkowski — 4° 4'—6" — " —
10	— 36 — Konst. Kozubowski — 12° 1'—4" — " —
11	— 37 — Francisz. Waniory — 6° 0'—0" — " —
12	— 38/9 — Józefy Bendowej — 7° 3'—0" — " —

Kraków dnia 27 sierpnia 1851 r.

Wice prezes J. Paprocki. — Sekr. Józef J. Estreicher.

Inseraty.

STANISŁAW RAZIŃSKI

zamieszkały w Krzeszowicach w bliskości Łanów marmuru w Dębniku, podejmuje się wszelkich wyrobów z marmuru i innego kamienia jak: nagrobków z wyrzeźbieniem liter i herbów, wyrobów pokojowych i różnych części używanych do budowl i za najumiarkowaną cenę. [195-2]

HOTEL

przy ulicy Sławkowskiej, nie gdyś Knota, dla reparaacji przez niejaki czyn zamknięty — z dniem pierwszym września otwartym zostanie. — Cena pokoi od 30 kr. do 1 zfr. 30 kr. na dobe. [198-2-4]

[197] Uwiadomienie. (3)

Przy tutejszym Księgarni-Serbskim Lyceum we wydziale filozoficznym wakuje katedrę matematyki, to jest: algebry i analizy — czystej i zastosowanej geometrii — jakoteż wyższej matematyki i architektury. Płaca roczna 1200 zfr. m. k. — Wszystkie te gałęzie umiejętności do matematyki się odnoszące mają być ożywcze, porówno z innymi przedmiotami naukowymi pomienionego zakładu, w serbskiej. Jako jedynie używanej moję krajowej, wykładaniami. Wszyscy ci, którzyby się do tego powołania dostatecznie czuli usposobionymi, raczą należeć do zapotrzebowania wiarogodne świadectwa do tutejszego Ministerium publicznego Oświecenia najdalej do 1go września b. r. je przesłać.

Z kancelarii Ministerium publicznego Oświecenia. Belgrad dnia 1 1/2 lipca 1851 r.

Obywatel z Galicji mieszkający w Krakowie, zawiadamia szanowaną Publiczność, iż życzy sobie utrzymywać w mieście szkolną z początkiem roku szkolnego pod własnym i domowego nauczyciela dozorze; lekcy rysunków i budownictwa wiejskiego sam udzielać będzie. — Blizsza wiadomość udzieli się w aptece pod „Złotym Jeleniem“ we Lwowie. [184-2-3]

APTEKA

w obwodzie Sanockim położona, której prawo sprzedania przyznane zostało, jest wraz z realnościami do sprzedania. Trzecia część kupna może zostać na aptecę zainstalowaną. — Blizsza wiadomość udzieli się w aptece pod „Złotym Jeleniem“ we Lwowie. [190-3-4]

[194] Doniesienie. (3)

Opisani malarze portretów i fotografowie z Wiednia, w swoim przejeździe przez tutejsze miasto, gdzie do 15 września zabawią postanowili, mają zaszczyt polecić się szanownej Publiczności, donosząc, iż za jednym posiedzeniem według siły światła, od 15 do 60 sekund, czyli minut trwającym portret wykonują i zapraszają niniejszym wszystkich lubowników tej metody do swej pracowni w hotelu Pollera na 2gim piętrze pod N. 50. Joh. Ad. Bisenius (ojciec) M. Bisenius (syn).